OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Piątek 2 grudnia 1938 r. Nr. 183 (336)

Koleje częściowo unieruchomione

we Francji w dniu strajku powszechnego

PARYŻ. Paryż zaczął już we wtorek od godz. 18 żyć **pod znakiem demonstracyjnego strajku, zapowiedzianego na środę.** Pierwsi rozpoczęli strajk zecerzy, którzy w myśl instrukcji swego związku zawodowego **odmówili pracy w drukarniach,** już po chwili wypuszczenia ostatniego wydania wieczornego.

Również największa instytucja kolportażowa, t. zw. zakłady **Hachette'a, o godz. 18 zaprzestały pracy,** odmawiając ekspedio wania na prowincję dzienników i tygodników.

Związek zawodowy kolejarzy na ogłoszenie dekretu, powołującego kolejarzy do służby przymusowej, opublikował instrukcję, **aby wszyscy kolejarze, zgodnie z poprzednimi instrukcjami, do pracy się stawili, lecz aby zastosowali t. zw. strajk włoski.**

Czynione były jeszcze rozpaczliwe próby zapobieżenia strajkowi. Próby te podjęły niezmordowanie dwa czynniki. Jednym z nich są organizacje b. kombatantów, które po apelu, wystosowanym jednocześnie do rządu i związków zawodowych, przeprowadziły w ciągu wtorku rozmowy z zarządem Generalnej Konfederacji Pracy.

Po konferencji tej prezydium federacji b. kombatantów udało się do prezydium Rady Ministrów, usiłując nawiązać bezpośrednie rozmowy z premierem. Premier jednak, zajęty innymi sprawami, **nie przyjął delegacji osobiście i odbyła ona godzinną konferencję z dyrektorem gabinetu Daladier.**

Jednocześnie grupa parlamentarna frakcji socjalistyczno - republikańskiej pod kierunkiem p. Frossarda usiłowała ze swej strony pośredniczyć pomiędzy związkami zawodowymi a rządem za pośrednictwem ministrów tej grupy, zasiadających w gabinecie.

Wszystkie te wysiłki w kołach parlamentarnych i w kołach prasowych nie budziły jednak żadnych większych nadziei na zapobieżenie zatargowi.

Przed południem na wszystkich gmachach urzędowych Paryża rozlepiono plakaty urzędowe, noszące w nagłówku dwie skrzyżowane chorągiewki, takie, jak zwykle widnieją na afiszach mobilizacyjnych, a zawierające **dekret o powołaniu przymusowym wszystkich pracowników instytucji użyteczności publicznej.**

Wszyscy zatem pracownicy nie tylko kolejowi, ale również koleje podziemne, autobusów i t. d. są od wtorkowego południa zmobilizowani.

Jednocześnie przeciwko dwum sekretarzom związku zawodowego kolejarzy wdrożono postępowanie sądowo karne, na podstawie ustaw, przewidujących karę więzienia za wszelkie akty, zmierzające do przeszkodzenia w ruchu pociągów.

Sytuacja uległa zaostrzeniu na terenie parlamentarnym. Premier Blum wystąpił z listem do premiera Daladier, zaprzeczając mu prawa do powoływania się w swych dekretach na dekret z dn. 6 czerwca 1936 r., noszący podpis Bluma, uważając zarządzenia o t. zw. rekwizycji pracowników przedsiębiorstw państwowych i przedsiębiorstw użyteczności publicznej za nielegalne.

PARYŻ. Wczoraj wieczorem nadano przez radio odpowiedź premiera Daladier na zarzuty Leona Bluma, kwestionującego prawomocność ostatnich zarządzeń, mobilizujących pracowników kolejowych, pocztowych i wszystkich instytucyj użyteczności publicznej.

Daladier stwierdza, iż na zastosowanie ustawy z 1877 r. pozwolił dekret z 6 czerwca 1936 r. Dekret ten w niczym nie ograniczał **prawa** rządu zastosowania wymienionej ustawy w stosunku do pracowników kolejowych, pocztowych i t. d.

Premier uważa zresztą, iż normalne funkcjonowanie kolei, poczt, praca w arsenałach, kopalniach i t. d. posiada duże znaczenie dla aprowizacji armii i dlatego musi być zapewniona.

PARYŻ. Z wyjątkiem „Matin", który ukazał się na 4 stronach, „Le Jour" na jednej, „Petit Parisien" i „Action Francaise", które ukazały się na 6 stronach, **wszystkie inne dzienniki paryskie z powodu strajku pracowników nie ukazały się wcale.**

„Le Jour" usprawiedliwiając **wobec swych czytelników zredukowany format pisma podkreśla, iż żaden konflikt nie dzieli zarządu dziennika i robotników.**

Po północy, chociaż teoretycznie o tej godzinie miał zacząć się strajk powszechny, oblicze Paryża nie uległo poważniejszej zmianie.

Kolejka podziemna i autobusy funkcjonowały normalnie do godz. 1.15. Jedynie grupy gwardii lotnej, stojące przy stacjach kolejki podziemnej oraz wzmocnione posterunki policyjne i wojskowe, strzegące gmachów państwowych, ratusza, gmachu poczt i telegrafu, świadczą, **iż normalne życie Paryża zostało zakłócone.**

Chociaż teoretycznie strajk miał rozpocząć się o północy, około godz. 4 trudno było się zorientować, jakie przyjmie rozmiary.

Wiadomo tylko, że koleje zostały częściowo unieruchomione.

Według wiadomości, napływających z prowincji, w Montpelier zecerzy wzięli tylko częściowo udział w strajku.

Na północy Francji nad Renem sytuacja przedstawiała się w sposób następujący: w Lille **wszyscy urzędnicy municypalni postanowili przerwać pracę,** z wyjątkiem strażaków i robotników, zatrudnionych na cmentarzach.

W Raubaix miejscowy związek kolejowy **polecił swym członkom nie porzucać pracy.**

W Dunkierce pracownicy tramwajowi i autobusowi pracują, **strajkują natomiast robotnicy gazowni i elektrowni,** chociaż zapewniono dopływ gazu i elektryczności, pozostawiając przy pracy zredukowany personel.

W okolicy Hazenbrouck w ogóle nie przewidywany jest strajk.

Kolejarze w Grenoble otrzymali depeszę z okręgowego zarządu Generalnej Konfederacji Pracy, zalecającą, by nie porzucali pracy.

Pracownicy tramwajowi w Bordeaux postanowili strajkować.

O godz. 6 rano sytuacja w Paryżu przedstawiała się w sposób następujący: kolej podziemna, autobusy i taksówki funkcjonują normalnie. Hale miejskie są otwarte, ale ruch w nich jest zmniejszony.

Wygląd miasta, gdyby nie wielka ilość policji i liczne grupy gwardii lotnej, byłby zupełnie normalny. Wszystko wskazuje na to, iż strajk generalny zawiódł.

Poczta jest rozwożona i roznoszona do domów normalnie.



Na zdjęciu — dr. Szaulis, dotychczasowy poseł Litwy w Berlinie, który obejmie stanowisko posła litewskiego w Warszawie. Dotychczasowy poseł litewski płk. Skirpa, przechodzi na placówkę dyplomatyczną berlińską.

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

złożyło Koło Parlamentarne O. Z. N.

Posłowie i senatorowie, członkowie Koła Parlamentarnego O. Z. N. udali się we wtorek o godz. 9.30 rano gremialnie do Belwederu, gdzie złożyli hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prezydium Koła w osobach pos. gen. St. Skwarczyńskiego, wicemarszałka Senatu St. Dąbkowskiego i pos. Sowińskiego złożyło na stopniach pałacu Belwederskiego wieniec, przepasany wstęgami orderu Virtuti Militari z napisem: „Wielkiemu Marszałkowi Koło Parlamentarne OZN.".

Chwilą ciszy obecni uczcili pamięć **Wielkiego Marszałka.**

Senat zmienił regulamin

Marsz. Miedziński odłożył pióro

Senat bez dyskusji po referacie sen. Fichny przyjął w dniu wczorajszym zmiany regulaminowe obrad.

Poprawki idą w tym samym kierunku co poprawki do obowiązującego regulaminu obrad Sejmu z tym, że pod wnioskiem senackim wymaganych jest 10 podpisów.

Po skończonym posiedzeniu Senatu marszałek Miedziński przybył do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, powitany przez prezydium Klubu.

Marsz. Miedziński oświadczył że przybywa w podwójnej roli: żegna się z członkami Klubu jako redaktor, a wita ich jako marszałek Senatu.

W toku swobodnej rozmowy, która trwała pół godziny marsz. Miedziński nawiązał do licznych wspomnień ze swej praktyki redaktora i publicysty, któ ra tylu węzłami sentymentu i współpracy zawodowej sprzęga go z dziennikarstwem.

Radośnie witała Wojsko Polskie

ludność wyzwolonej wsi Leśnica

W niedzielę rano oddziały Wojska Polskiego przybyły na granicę i o godz. 10.15 łącznie z policją wkroczyły do wsi Leśnica. Ludność witała entuzjastycznie wkraczające oddziały. Emblematy czeskie zostały zastąpione emblematami polskimi.

Władze lokalne w porozumieniu z dowództwem odcinka ustaliły natychmiastowe przystąpienie do budowy drogi, **przy** której zatrudniono całą ludność wsi Leśnica, dając jej tym możność dość znacznych zarobków.

Szkoła polska uruchomiona będzie od dn. 1 grudnia b. r. Drzewostan w parku narodowym został zabezpieczony przez polską straż leśną, która zajęła cały obszar.

Rewolta na Rusi Podkarpackiej

600 osób zostało aresztowanych

RZYM. Agencja Stefani donosi z Huszt: Ludność karpatoruska doprowadzona do rozpaczy głodem i okrucieństwem żandarmów czeskich zorganizowała rewoltę.

Przygotowania zostały wykryte przez żandarmerię, która aresztowała 600 osób i osadziła je w obozie koncentracyjnym Hommona.

Władze czeskie urządziły już dwa obozy koncentracyjne na Rusi Podkarpackiej w Hommona i Varanne. W obu obozach panuje już przepełnienie.

Krewni zabójcy von Ratha

skazani na 4 miesiące więzienia

PARYŻ. Stryj i ciotka zabójcy radcy ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha, Herszela Grynszpana, małżonkowie Grynszpan zostali skazani na 4 miesiące więzienia, 100 fr. grzywny oraz zapłacenie kosztów sądowych za udzielenie gościny Herszelowi Grynszpanowi, który był wydalony z granic Francji i przebywał nielegalnie w Paryżu.

Nie wolno wychodzić na ulicę

Żydom na terenie Rzeszy

BERLIN. W dzienniku urzędowym ukazało się zarządzenie szefa policji z dn. 29 bm., zakazujące Żydom — obywatelom niemieckim i Żydom bezpaństwowym ukazywania się na ulicach i placach w „dniu solidarności narodu niemieckiego", obchodzonym w Rzeszy w sobotę dn. 3 grudnia.

Zakaz zaczyna obowiązywać w piątek o 12-ej w nocy i trwa do soboty do godz. 12-ej w nocy.

Rozporządzenie przewiduje surowe kary za przekroczenie tego zakazu.

Zbieracze ładownych wagonów stale narażeni na śmierć

pracują za 120 złotych miesięcznie

Ciężka dola tych ludzi winna zwrócić uwagę właściwych władz

Światłami ręcznych latarek kreślą na ciemnym tle nocy tajemne znaki.

— Hooop-op! Hooo-op!

Wołają. W ponurej głuszy prowincjonalnej stacyjki dźwięczą te ich przedziwne głosy nawoływań, ochryple — jeśli ciężka jesienna mgła nocy zdołała osiąść na ściankach krtani — al bo nerwowo — gdy nieuważny spinacz wyskakuje nierozważnie na tory w takiej chwili właśnie, kiedy z przeciwnej strony na czarnej paszczy potężnego molocha coraz przeraźliwiej błyskają zbliżające się z niesłychaną szybkością ślepia kurierskiej lokomotywy...

Czasem ten głos ostrzeżenia przeradza się w straszliwe trwożne „O, Jezu!", czasem — milknie zupełnie na kilka dni, aby potem... ponurą melodią tragicznego szlochu z męskich piersi odezwać się wśród dźwięków marsza żałobnego, wygrywanego przez kolejarską muzykę...

Mała stacja — Pasieki. Przejeżdża się często przez tę stację z Warszawy Wileńskiej w kierunku Łomży, ale kto tam kiedy zwraca na nią uwagę. Zwykła stacja, a dookoła niej wieś. Głucho, cicho, psy wyją...

Siedzimy właśnie w kabinie dyżurnego ruchu i przez jej oszkloną ścianę obserwujemy przedziwną grę świateł, która maszyniście wskazuje drogę wolną albo czerwonym światłem go zatrzymuje, która kierunek i trasę spinaczowi wytycza, przemawiając do niego językiem świateł migotliwych.

Latarkę trzymając w ręku wchodzi do kabiny kolejarz z dystynkcjami kierownika drużyny.

— Panie zawiadowco, pociąg 1772 przybył w porządku i o czasie. Przyprowadziłem jeden ładowny 2 K. D. i jeden P. D. D. K. Z. na dyspozycję.

— Dziękuję! To wstawi pan czwartą, a z pod magazynu zabierze pan dwa kursy, z placu ładowny z drzewem i zagrazny K. D. S.

Nie rozumiejąc nic z urzędowego języka obu funkcjonariuszów P. K. P., wsłuchuję się uważnie w dźwięki rzucanych cyfr i liter i zdaję sobie jedynie sprawę z tego, że przybyły człowiek z latarką w ręku wykonuje jakiś nowy zupełnie nikomu ze zwykłych śmiertelników nie znany rodzaj pracy. I okazuje się, że się nie mylę.

— Zastanawiał pan się chyba kiedyś — tłumaczy mi po chwili dyżurny ruchu — w jaki sposób rozwozi się do poszczególnych stacyj ładunki nadawane na stacjach większych, lub odwrotnie w jaki sposób do większych stacyj nadaje się ładunki z małych stacyjek, skoro rzadko kiedy pociąg na nich się zatrzymuje. Nie sposób oczywiście, aby po jeden wagon drobnicy przyjeżdżała specjalnie lokomotywa z pełną obsługą pociągową... Postępuje się więc właśnie tak, jak to pan przed chwilą w próbce widział: Wychodzi więc na przykład pociąg ze stacji Łomża przez Śniadowo, Pasieki, Wyszków, Dalekie, Przetycz, Tłuszcz, Wołomin do stacji rozrządowej Warszawa - Praga, zbierając po drodze wszystkie wagony, które są z przeznaczeniem do i poza Warszawę, rozstawiając jednocześnie wagony przeznaczone dla stacyj położonych na trasie.

— I dużo wagonów może taki pociąg zebrać po drodze — pytamy — zanim dojedzie do stacji przeznaczenia?

— To trudno jest określić. Zależy od ruchu. Nigdy jednak nie może zabrać więcej jak 150 osi, czyli 75 wagonów. Więcej mu nie wolno.

— Praca zatem niezwykle odpowiedzialna i zapewne dobrze płatna — rzucamy pytanie — Mógłby nam pan określić przeciętne zarobki kolejarzy zatrudnionych przy takich właśnie pociągach?...

Dyżurny Ruchu wychodzi na chwilę z latarką, aby przepuścić pociąg bezpośredni a potem wraca i odpowiada:

— Jeśli idzie o obsługę osobową, to maszynista zarabia normalnie, jak maszynista, jedynie tylko specjalną załogę tworzą tu spinacz i ustawiacz... I niestety przyznać trzeba, że ci właśnie specjaliści, którzy normalnie liczyć się muszą w każdej chwili z prawdopodobieństwem ciężkiego wypadku, a nawet śmierci pobierają uposażenia niezwykle niskie...

— Zresztą — jeśli pan chce, to on pana sam najlepiej poinformuje...

Istotnie po chwili brniemy wśród ciemnej nocy w kierunku latarki migającej i stajemy w pobliżu przetaczanych wagonów. Spoglądamy na potężne bufory zbliżających się z obu stron wagonów, dostrzegamy między tymi buforami spinacza o skroplonym potem czole, gdy żongluje po prostu życiem własnym między ciężkim żelastwem śmierci i trwoga nas ogarnia na sam widok tej pracy w wiecznie napiętych nerwach, w wiecznej trosce o życie, w wiecznym na śmierć przygotowaniu.

Spinacz nie ma nawet sił, aby długie konferencje z nami prowadzić. Spogląda przez chwilę w mętną czerń nocy, odchyla daszek czapki na tył głowy i mówi:

— Takie tam zarobki... sto dwadzieścia złotych na miesiąc się zarabia i tyra się przez dwanaście godzin bez przerwy...

— A po tych dwunastu godzinach tyrania? — pytamy.

— 24 godziny odpoczynku... ale i to nie zawsze... jak jest ruch, to się nie patrzy...

— Nie miał pan jeszcze żadnego wypadku w tej pracy?

— Bogu dziękować, widzi pan, że jestem jeszcze cały, ale.. komu to co wiadomo...

— A wogóle częste są wypadki?

— A trudno to o wypadek, mój panie?!.. Jedna chwilka przerażenia, jeden moment nieuwagi i po wszystkim...

Spinacz chce jeszcze mówić coś dalej, ale w tej samej chwili sygnałem Nr. 27 latarka idzie do góry.

Ekspedycja wagonowych zbieraczy rusza w ciemną nocną dal. Do nowej stacji na ciężką pracę. Dzień za dniem. Byle bliżej pierwszego. Byle bliże, wypłaty 120 złotych za miniony miesiąc, w którym szczęśliwy los... śmierci uniknąć pozwolił!

Żywcem zostały spalone

dwie nieletnie dziewczynki

Wieś Gałęzie (pow. kielecki) była terenem straszliwego wypadku.

Gospodyni Agnieszka Kozłowa udała się do Chęcin, pozostawiając w domu dwoje dzieci 3-letnią Irenę, 1-roczną Reginę.

Gdy po trzech godzinach Kozłowa wróciła znalazła w kącie izby wypełnionej dymem straszliwie poparzoną Irenę. Druga zaś dziewczynka, również poparzona, leżała po środku pokoju. Obie nie dawały już oznaku życia. Ubrania i pościel na łóżku były spalone.

Polski samolot komunik. „Wicher"

zastąpi na naszych liniach sprzęt obcego pochodzenia

(r.) Przed niedawnym czasem podaliśmy dokładny opis samolotów polskich, które wysłane zostały na wielką Wystawę Lotniczą do Paryża. Obecnie, jak się dowiadujemy, sukces znakomitych wytworów Państwowych Zakładów Lotniczych jest olbrzymi. Liczne rzesze fachowców - inżynierów całego świata oblegają na Wystawie polskie stoisko, z zachwytem oglądając nasze samoloty.

W pierwszym rzędzie dotyczy to samolotu komunikacyjnego „Wicher". Jak wiadomo, Polskie Linie Lotnicze „Lot" posługują się dotychczas sprzętem pochodzenia zagranicznego. Używane są maszyny typów: „Douglas D. C. 2", „Lockheed 10 A", „Lockheed 14", oraz „Junkers Ju 52". „Wicher" zastąpi już niedługo sprzęt zagraniczny. Prawdopodobnie wprowadzony zostanie na linie już od wiosny przyszłego roku.

Oczywiście przed użyciem aparatu do regularnej komunikacji musi on przejść wiele prób i badań. Większa część z nich jest już wykonana. Wszelkie próby wypadły zadawalająco i po powrocie z Wystawy Paryskiej pierwszy „Wicher" znajdzie już na stałe pomieszczenie w hangarach „Lotu".

Zewnętrznym swym wyglądem „Wicher" przypomina amerykańskie samoloty komunikacyjne. Jest to dwusilnikowy dolnopłat, zabierający 14 pasażerów przy 4 ludziach obsługi. Szybkość maszyny wynosi około 320 klm./godz. W konstrukcji płatowca, która jest całkowicie metalowa, zastosowano najnowsze zdobycze techniki. „Wicher" posiada więc znakomicie wyposażoną kabinę, urządzenia zapobiegające oblodzeniu maszyny w locie i chowane podwozie.

Bestialski mord rabunkowy

Ofiarą padł reemigrant z Ameryki

W Bliznem (pow. brzozowski) zamordowano w bestialski sposób reemigranta z Ameryki, Andrzeja Śnieżka, który dopiero przed kilkoma tygodniami wrócił do kraju. W okolicy wiedziano, że przywiózł on z sobą 5.000 dolarów, które stale nosił przy sobie.

Zbrodniarze w nocy celnym strzałem rewolwerowym w głowę pozbawili go życia i ograbili z pieniędzy. Koło zwłok porzuconych na strychu znaleziono nie przez nieuwagę 60 dolarów i około 700 złotych.

Policja wdrożyła natychmiastowe poszukiwania za mordercami.

Zamordował kobietę i dziewczynkę

celem zdobycia kilku złotych na wódkę

Wczoraj Częstochowę obiegła wieść o straszliwej zbrodni dokonanej w lesie na drodze do wsi Śmiertelny Dąb koło Janowa.

Na wspomnianej drodze znaleziono w ohydny sposób zmasakrowane zwłoki jakiejś kobiety i dziewczynki. Dzięki natychmiastowo wszczętemu dochodzeniu ustalono nazwiska zamordowanych, którymi okazały się: 29-letnia Rajzla Waksman i jej siostrzenica, 12-letnia Faigla Knobler.

Obie kobiety wybrały się rano z Janowa do pobliskich osiedli, na zakup drobiu, którym handlowała Waksmanówna, utrzymując ojca i troje dzieci. Przechodząc przez las kobiety zostały napadnięte przez jakiegoś opryszka, **który na oczach dziecka zabił uderzeniem tępym narzędziem w głowę Waksmanową, a następnie zranił śmiertelnie Knoblerównę.**

Po dokonaniu zbrodni morderca obrabował ofiary z kilkudziesięciu złotych przeznaczonych na zakup drobiu i uciekł.

Knoblerównę dającą słabe oznaki życia przewieziono do szpitala w Częstochowie. **Stan jej jest beznadziejny.**

W kilka godzin po ujawnieniu morderstwa policji udało się ująć sprawcę mordu. Jest to 21-letni młodzieniec, znany w okolicy awanturnik, który przyznał się, **że zabił kobiety celem zdobycia pieniędzy na hulanki.** Po przyznaniu się do winy zbrodniarz prosił o stryczek i skazanie go na śmierć. Nazwisko jego ze względu na dobro toczącego się śledztwa jest narazie trzymane w tajemnicy.

Wesoły Kącik

Mała omyłka

— Masz pan coś dla mnie?
— Mam.
— Coś dobrego?
— W najlepszym gatunku.

Taką rozmowę prowadził ojciec dorodnej córki, pan Pipman, z doświadczonym swatem Zajczykiem.

O co chodziło, łatwo się domyśleć.

Nie o fortepian, nie o odkurzacz elektryczny, nie o amerykańską wyżymaczkę, tylko o męża dla córki i o zięcia dla pana Piumana.

— W sam raz będzie dla pańskiej córki! — zachwalał swat wysuniętego przez siebie kandydata. — Prawdziwy brylant!

— Po co mi brylant? Wystarczy, żeby był człowiek!

— Bądź pan spokojnv! Człowiek on też jest!
— Zdrowy?
— Koń!
— Pracowity?
— Wół!
— Dobry charakter?
— Gołąbek!
— Rozrzutny?
— Skąd! Skąpy, jak świnia!

Pan Pipman uśmiechnął się dobrodusznie.

— Ile ta menażeria chce posagu?

— Będziesz się pan targował, czy powiedzieć ostateczna sumę?

— Mów pan.
— 15 tysięcy.

Pan Pipman skrzywił się:

— Drogo! Koń, wół, gołąbek świnia, żeby były w najlepszym gatunku, tyle nie kosztują. Ale niech on przyjdzie. Obejrzę go...

———o———

Po miesiącu odbył się ślub.

A po dwóch miesiącach pan Pipman, nachmurzony, odwiedził swata.

— Panie Zajczyk! — powiedział z goryczą w głosie. — Pan mnie paskudnie oszukał!!

— Ja? — zdziwił się swat.

— Tak!! Pan powiedział, że mój zięć jest zdrowy, jak koń, pracowity, jak wół, dobry, jak gołąbek i skąpy, jak świnia!

— I nie jest tak?
— Nie!!
— A jak jest?!

— Okazało się, że on jest słabutki, jak gołąbek, pracowity, jak świnia, co by cały dzień leżała do góry brzuchem, głupi, jak wół i ma tępy koński łeb! Rozumiesz pan?! To jest oszustwo.

Swat obojętnie wzruszył ramionami.

— Jakie oszustwo? Co pan chcesz?! Wszystko jest jak powiedziałem! I koń jest, i wół jest, i gołąbek jest i świnia jest!

— Ale wszystko na odwrót!

Pan Zajczyk bezradnie rozłożył ręce.

— Trudno!.. Możliwe, że mi się troszkę przestawiło... Ale taka mała omyłka każdemu może się zdarzyć.

Napoleon Sądek.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej

i zarządzenie o otwarciu zwyczajnej sesji budżetowej

Projekt obniżenia podatku specjalnego

W dniu wczorajszym marszałkowie Sejmu i Senatu otrzymali zarządzenia Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej oraz zarządzenia o otwarciu zwyczajnej sesji budżetowej.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek dnia 2 grudnia. Na porządku dziennym pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1939/40. Rozprawa budżetowa zostanie otwarta przemówieniem wicepremiera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego, który w obszernym przemówieniu przedstawi sytuację budżetową oraz gospodarczą państwa.

Dyskusja nad przemówieniem wicepremiera odbędzie się zapewnie dnia następnego to jest w sobotę.

Po zakończeniu rozprawy projekt preliminarza budżetowego zostanie odesłany do komisji budżetowej...

OBNIŻENIE PODATKU SPECJALNEGO.

Wczoraj wniesiony został do laski marszałkowskiej projekt preliminarza budżetowego na r. 1939/40. Po stronie wydatków wynosi on kwotę 2.523.141.780 zł., po stronie dochodów zaś 2.523.173.795 zł., czyli dochody przewyższają wydatki o 32.015 zł.

Ma to duże znaczenie zarówno dla sytuacji finansowej państwa jak i dla rozwoju koniunktury, fakt ten bowiem decyduje, że skoro budżet jest zrównoważony i posiada nadwyżkę dochodów nad wydatkami, **Skarb Państwa nie będzie zmuszony pokrywać deficytu.**

Wniesiony preliminarz w porównaniu z budżetem obecnie wykonywanym jest o 2 proc. wyższy, co stanowi 48 mil. zł. Posiada to **znaczenie ważkie ze względu na stabilizację wydatków istniejącą już od lat kilku.** Suma 48 mil., o którą został powiększony nowy preliminarz, podzielona jest w sposób następujący: na oświatę przeznacza się 23 miliony, na emerytury i renty 14.9 milionów, reszta zaś na obsługę zobowiązań w związku z wykonywanym planem inwestycyjnym.

Po stronie dochodów preliminarz przewiduje przedłużenie do dnia 31 marca 1940 r. poboru podatku specjalnego od uposażeń miesięcznych. Wpływ jednak z tego podatku preliminuje się o 26.5 mil. i wynosi 78 mil. mniej niż w roku bieżącym (w r. 1937/38 wpływ z tego podatku wynosił 180 milionów, w r. 1938/39 — 104 miliony).

Zmniejszenie wpływów z tego źródła dochodu powstaje na skutek obniżenia stawek podatkowych od uposażeń najniższych oraz podniesienia minimum wolnego od podatku.

Przewiduje się **zwolnienie zupełne od podatku uposażeń urzędników etatowych do 200 zł. miesięcznie oraz zmniejszenie podatku dla uposażeń od 200 do 500 zł. miesięcznie. Stawki są następujące od 200 do 250 zł. 3 proc., (w roku ubiegłym 5 proc.), od 250 do 500 zł. — 7 proc. (w roku ubiegłym 8 proc). Obciążenie podatkowe dla uposażeń wyższych od 500 zł. pozostaje bez zmian.**

Dla uposażeń pracowników kontraktowych projektuje się **zwolnienie od podatku uposażeń miesięcznych do 220 zł. oraz zmniejszenie podatku od uposażeń w wysokości od 220 do 560 zł.** według stawek następujących: od 220 do 300 zł. — 2 proc. (w roku ubiegłym 5 proc.) i od 300 do 560 — 4 proc. (w roku ubiegłym 5 proc.). **Uposażenia wyższe od 560 zł. będą podlegały dotychczasowym stawkom podatkowym.**

Co do funduszów dyspozycyjnych to fundusz ten prezesa Rady Ministrów pozostaje bez zmiany i wynosi 200 tys. zł., ministra Spraw Zagranicznych również bez zmiany — 4 mil. 700 tys., ministra Spraw Wewnętrznych został podwyższony o 1 milion i wynosi 7 mil. i ministra Spraw Wojskowych podwyższony został o 470 tys. i wynosi 8 mil. 850 tys.

Układ formalny preliminarza nie uległ zasadniczym zmianom

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

CZWARTEK, DN. 1. XII. 38. R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Na śląską nutę" — pieśni ludowe zza Olzy. 11.25 Utwory Jana Straussa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Świat w kolorach" — pogad. dla młodzieży. 15.15 „Andzia dziękuje za służbę" — audycja. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy.. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Z życia robotnika — odczyt. 16.40 Recital fortepianowy. 17.10 Zwiedzamy atom — pogadanka 17.25 Muzyka norweska. 17.45 Kupiec a turystyka. 18.00 Audycja dla młodzieży. 18.30 Zyciorysy instrumentów muzycznych. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Rozwój przedsiębiorczości prywatnej — odczyt. 21.10 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa. 21.30 Pochodnie wieków. 22.00 Najpiękniejsze kwartety. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Koncert muz. polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.0. 1000 taktów muzyki. 15.05 Płyty. 16.05 Ludwik v. Beethoven. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Grochów — dzielnica pracy i wywczasów" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00— 21.00 Przerwa. 21.00 „Sylwetki kompozytorów. 21.20 Pamięć, jako zjawisko ogólnobiologiczne. 21.40 Recital fortepianowy. 22.08 Płyty. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna.

Za ograniczeniem zbrojeń

Wielka mowa lorda Edena

LONDYN. B. minister spraw zagranicznych Eden wygłosił wczoraj na jednym z wieców w Londynie przemówienie, w którym wystąpił za ograniczeniem zbrojeń.

Jednocześnie b. minister Eden wypowiedział się jako zwolennik Ligi Narodów, podkreślając, że Wielka Brytania winna wywiązać się ze swych wszystkich zobowiązań międzynarodowych.

Co się tyczy ograniczenia zbrojeń, to zdaniem Edena musi być zawarta konwencja międzynarodowa w tej kwestii. Wreszcie b. minister Eden oświadczył, że rząd angielski musi prowadzić politykę zagraniczną, która odpowiada poglądom większości społeczeństwa.

Zagadnienia mniejszościowe

tematem konferencji prez. Roosevelta

NOWY JORK. Prezydent Roosevelt na zapytanie dziennikarzy oświadczył, iż rozmowy jego z ambasadorami Stanów Zjedn. w Berlinie i Rzymie dotyczyły całokształtu zagadnień mniejszościowych.

Prezydent dodał, iż ambasador Wilson na razie nie powróci do Berlina. Oznajmił również, iż ambasador Stanów Zjedn. w Londynie Kennedy przyjedzie wkrótce do Ameryki, korzystając z urlopu.

Wojsko i żandarmeria

patrolują ulice Cluj po zamachu na rektora

BUKARESZT. Stan zdrowia rektora uniwersytetu w Cluj, ofiary zamachu jest w dalszym ciągu bardzo poważny. Miasto jest otoczone przez żandarmerię i wojsko. Wszystkie osoby opuszczające miasto, zarówno jak i przybywające do niego, poddawane są ścisłej rewizji.

Od godz. 21 wszystkie kawiarnie, restauracje, kinematografy i t. d. są zamknięte. Mieszkańcom bez przepustek po tej godzinie nie wolno opuszczać swych mieszkań.

Dokonano licznych aresztowań. Aresztowano znaczną część b. członków Żelaznej Gwardii

GIEŁDA

Tendencja mocniejsza.

Bank Polski płaci:

Dolar 5.28, Fr. franc. 13.84, Fr. szw 120.05, Funt ang. 24.69, Gulden gd. 99.75, Korona czeska 10.40, M. niem. srebrna 89.

Belgia 89.95, Holandia 289.25, Londyn 24.48, N. Jork kabel 5.31 25, Paryż 13.90, Praga 18.20, Sztokholm 127.50, Szwajcaria 120.60.

Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest. I em 83.50, II em 82.50, 4 pr. konsolid. 66.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 64.75, 4 i pół pr. LZZ 69.25, 5 pr. LZW. 1933 r. 72.50.

Bank Polski 131.50, Warsz. Cukier 36, Warsz. Węgiel 35.50 Lilpop 91, Modrzejów 20.50, Norblin 93, Ostrowiec 65.50, Starachowice 44.25, Heberbusch 61. Żyradów 60.50.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Gdy Nelly wróciła z konkursu do domu Tomkowej nie było w mieszkaniu, udała się bowiem na poszukiwania Nelly. Wykorzystał to Tomek, który zakradł się do pokoju Nelly i chcąc zdobyć jej względy, oświadczył, że nie jest jego córką. Nelly nie dała wiary j go słowom i chciała wybiec z pokoju. Tomek zastąpił jej drogę i ująwszy za ramię, zaczął ją zapewniać, że tak jest w istocie. W tej chwili do mieszkania wpadła zasapana Tomkowa.

Tomkowa będąc jeszcze za drzwiami słyszała krzyki dochodzące z mieszkania. Toteż szybko otworzyła drzwi i wpadła do mieszkania na wpół żywa z przerażenia...

Ujrzawszy scenę, jaka rozgrywała się między Nelly a mężem, ujrzawszy jak Nelly wyrywa się z pożądliwych rąk „ojca", Tomkowa rzuciła się między nich i chcąc obronić Nelly zawołała do męża:

— Ach ty stary łotrze! A więc już tak bardzo się stoczyłeś!!

Zwracając się zaś do Nelly, zapytała:

— Gdzie byłaś?... Szukałam ciebie u znajomych... Co tu się dzieje?...

— Jest mądrzejsza od ciebie... wtrącił z ironią Tomek — Nelly zarobiła dzisiaj dużo pieniędzy...

— Nelly, — spojrzała ze zdumieniem na przybraną córkę Tomkowa — Nelly...

Ale Nelly nie była w stanie wymówić słowa. Trzęsła się jak liść na wietrze. Na policzki wystąpiły wypieki, język zdrętwiał jej całkowicie, dławiły ją łzy...

— Co się tu stało? — zapytała po raz drugi Tomkowa, odpychając męża, który znów zamierzał rzucić się na Nelly i który jeszcze ciągle nie mógł poskromić zwierzęcego pożądania...

— Kto cię prosił, abyś tutaj przychodziła? — zawołał rozjuszony Tomek i zapominając na chwilę o Nelly, rzucił się na nieszczęśliwą kobietę — Wynosić mi się stąd! Precz mi z oczu!... Nie wtrącaj się do nie swoich spraw...

— Przecież jesteś pijany! — zawołała Tomkowa, zalewając się łzami... Co się z tobą dzieje... Co wyrabiasz? Czy już zupełnie zatraciłeś poczucie wstydu? Uspokój się chociażby przez wzgląd na sąsiadów...

— Nie wstydzę się!... Ty...

— W takim razie idź do swoich kompanów i pozostaw nas w spokoju... Co chcesz od dziecka... Co ono zawiniło?... — zasłoniła sobą Nelly, chcąc ją obronić przed rozjuszonym Tomkiem.

Zwracając się zaś do Nelly zapytała:

— Powiedz mi córeczko, gdzie byłaś do tak późna? Czy prawdą jest to, co klepie ten wstrętny pijak?...

Nelly jednak jeszcze ciągle nie była w stanie wymówić słowa. Nie słyszała wcale kłótni rodziców. Umysł miała teraz zaprzątnięty zupełnie czymś innym...

Znajdowała się jeszcze pod wrażeniem tego, co usłyszała przed chwilą od „ojca..." I zupełnie innym wzrokiem zaczęła teraz patrzeć na swych „rodziców", do których była tak mało podobna zewnętrznie... Dotychczas nigdy na to nie zwróciła uwagi i nigdy o tym nie myślała... Teraz jednak, po tym co usłyszała...

— Mamo... — ale nic nie mogła powiedzieć ponad to jedno słowo...

— No, powiedz córeczko... Powiedz mi wszystko...

W tej chwili Tomek porwał żonę za ramię i odciągnął ją z taką siłą od Nelly, że runęła na przeciwległą ścianę i krzyknęła przeraźliwie.

— Stara idiotko, co ona dla ciebie za „córka?"— wrzasnął zachrypniętym głosem — Nelly wie już o wszystkim... Dosyć tego okłamywania jej... Wrzód musiał kiedyś pęknąć... Wie ona już o wszystkim... A teraz Nelly będzie musiała mi zwrócić to wszystko, wydałem na jej utrzymanie...

Tomkowa zerwała się na równe nogi i przyskoczyła do męża. Jej pełne przerażenia spojrzenie spoczywało przez chwilę na mężu, to znów na Nelly, która stała przygwożdżona do miejsca i cicho szlochała.

— Wariacie!... Rozpustniku!... — krzyknęła w końcu Tomkowa — Ach ty...

— Cha, cha, cha! — szatańsko zaśmiał się Tomek... Ja jestem wariatem, a nie ty... A to dobre... ja wariat? Nelly nie jest już dzieckiem... Spójrz, jaka z niej piękna kobieta! Powinna już o tym wiedzieć...

— Powiedziałeś... — z trudem mówiła Tomkowa — Powiedziałeś jej wszystko?...

— Tak. Ja tutaj jestem panem i mogę robić, co mi się żywnie podoba, zrozumiano? A jeśli tobie się to nie podoba, możesz się stąd wynosić!...

— Coś ty uczynił? — z piersi nieszczęśliwej kobiety wydarł się okrzyk pełen zgrozy.

— Może zamierzasz wmówić w Nelly, że to nie prawda?...

Przez chwilę w pokoju panowała śmiertelna cisza. W pijanym Tomku tak wezbrały namiętności i gniew, że uginał się wprost pod ich ciężarem... Nieszczęśliwa Tomkowa zasłoniła rozpaloną twarz rękoma i z trudem chwytała oddech...

Najbardziej opanowana była Nelly. Wszystko to, co słyszała i widziała, wydawało się jej jeszcze dręczącym koszmarem... Czy to możliwe?... Po tak wspaniałym wieczorze jaki dzisiaj przeżyła, nagle takie straszliwe odkrycie... Teraz gdy czekała ich wspaniała przyszłość los zadał jej tak okrutny cios... I oto tego straszliwego człowieka przez tyle lat uważała za swojego ojca... Tego człowieka który podejrzewał ją o tak straszną rzecz, zanim wysłuchał ją do końca, zanim zdołała mu opowiedzieć, co przeżyła tego wieczoru?...

— O tak, tylko zupełnie obcy człowiek, który nie żywi dla mnie odrobiny uczucia, może się do mnie podobnie ustosunkować!—doszła do wniosku Nelly — Czy rodzony ojciec mógłby w ten sposób traktować swoją córkę?... Albo ta kobieta, którą przez tyle lat uważałam za drogą, kochaną mateczkę?... Przecież to straszne!... To wprost nieprawdopodobne!

— A więc nie mam w ogóle rodziców! — przeszył nagle jej serce okrutny ból — A więc moim ustom już nigdy nie będzie wolno wypowiedzieć tych wspaniałych słów:

— Ojcze, mamo...

Nelly mimo wszystko nie mogła dać wiary słowom jej pijanego „ojca", dopadła do Tomkowej, zarzuciła jej ręce na szyję i wybuchając gwałtownym płaczem, jak gdyby obawiała się swych własnych słów, zapytała:

— Mamo... Czy to prawda?...

(Dalszy ciąg jutro)

15 studentek japońskich

ofiarowało swą skórę na „reperację" pokaleczonych żołnierzy

Uniwersytet kobiecy w Yomaro, odległy o kilka mil od Osaki, przeznaczony jest wyłącznie dla dziewcząt z najbardziej arystokratycznych rodzin japońskich. Od kilku miesięcy uniwersytet zmienił swoje oblicze, porzucono normalne wykłady i kształci się kadry pielęgniarek, radiotelegrafistek i pomocnic w służbie łączności.

Skończyły się czasy gdy najbogatsze dziewczęta Japonii studiujące w Yomaro, spędzały czas na grze w golfa, lub w cricketa. Obecnie elegancki zakład naukowy prawie całkowicie przekształcił się w fabrykę. Sale wykładowe przeobraziły się w laboratoria farmaceutyczne, gdzie przygotowuje się bandaże, środki opatrunkowe, oraz watę dla potrzeb armii. Przestronne zaś sale gimnastyczne przekształcono w pracownię krawiecką, gdzie szyje się mundury dla żołnierzy.

Ale patriotyzm dziewcząt z Yomaro nie kończy się. Obecnie 15 młodych pielęgniarek, studentek tego uniwersytetu, zaofiarowało swoją skórę dla rannych żołnierzy. Chcą aby za pomocą ich skóry można było „zreperować" zranioną twarz, aby poza bólem fizycznym żołnierze nie cierpieli jeszcze moralnie, zdając sobie sprawę z tego, że mają na zawsze oszpeconą twarz. Dziewczęta te chcą aby wycinano im nasemka żywej skóry i przenoszono ją na zranioną twarz żołnierza.

Przed rokiem kilka dziewcząt z Yomaro pierwsze ofiarowały swą krew rannym żołnierzom.

Chirurdzy bardzo chętnie przyjęli ten dar i już obecnie przystępują do pierwszych operacji przeszczepiania skóry dziewcząt na zeszpecone pociskami twarze żołnierzy.

Nasz wielki konkurs filmowy

Szesnasta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś szesnastą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

123. Henryka Switkówna, Warszawa
124. Halina Gelerówna, Grodzisk Maz.
125. Helena Kaukówna, Żelechów
126. Irena Rudziszówna, Wilno
127. Edward Kamiński, Kutno
128. Sława O uchowska, Warszawa
129. Barbara Zielińska, Grodzisk
130. Sabina Woszczówna, Częstochowa
131. Edward Woszczyna, Częstochowa
132. Bogdan Wi łachowski, Żelechów

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Oryginalny wyrok sądowy

Konduktorowi nowojorskiej kolei podziemnej, Websterowej Moody sąd polecił dwa razy w tygodniu wraz z żoną dwiedzać ogród zoologiczny, aby tam, jak wyraził się sędzia, nauczył się od lwów, tygrysów i innych zwierząt, jak powinno wyglądać pożycie małżeńskie.

Pani Moody oskarżyła męża o brutalne traktowanie jej. W skardze skierowanej do sądu za znaczyła, że mąż bardzo często zagląda do kieliszka. Z tym jednak by się pogodziła. Najgorsze jednak jest to, że gdy jest trzeźwy, nie zamienia z nią słowa, a gdy jest pijany, mówi bez przerwy całą noc, nie dając jej spać. Na tym tle dochodzi między nimi często do awantur, w czasie których nie waha się nawet podnieść na nią ręki.

Sąd po przeprowadzeniu dowodu prawdy nie udzielił małżonkom rozwodu. Natomiast chce nakłonić ich do pogodzenia się przez odwiedzanie ogrodu zoologicznego i przez wzięcie przykładu z „pożycia małżeńskiego" zwierząt.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

17 tys. statystów umiera z głodu

Sekretarka sędziego, który skazał autora za zbyt szybką jazdę na 25 dolarów grzywny, odwiozła autora do Hollywood i po drodze opowiedziała mu swoje dzieje. Gdy samochód zbliżał się do Hollywood, zatrzymała wóz i wysiadła.

52

— Jest pan prawie na miejscu — oświadczyła — Niech pan uda się na policję i poprosi o prawo jazdy.

— Nie odprowadzi mnie pani do Hollywood?

Uniosła głowę, jak gdyby czegoś szukała w oddali, i odparła:

— Nie, żyję w spokoju, ponieważ jestem blisko Hollywood, ponieważ czuję go w moim pobliżu. Lecz nie mogę tam wrócić, nawet na minutę. Nie chcę widzieć tego miasta... ponieważ sprawiłoby mi to wiele bólu.

ZATRUCI.

Przepraszam czytelników za tę nieco przydługą historyjkę. Przy toczyłem ją jednak, ponieważ wydaje mi się bardziej typowa, niż najpiękniejsza tajemnica Hollywood. Rzuca ona pewne światło na małych, skromnych i biednych pracowników kina.

W Hollywood jest dwadzieścia tysięcy statystów, którzy są wciągnięci do rejestru związku, zwanego „Central Casting". Piętnaście tysięcy spośród nich jest dobrze znanych. Zna się ich wygląd, jak ich możliwości i garderobę. Dwa tysiące z nich to generałowie rosyjscy, którzy w razie potrzeby mogą zmienić narodowość, ale nigdy rangę, tysiąc pięćset kelnerów, trzy tysiące kobiet światowych, tysiąc pięćset żołnierzy, dwieście garbusów, pięćset szlachetnych starców, czterysta pozbawionych zębów wiedźm.

Produkcja filmowa, jeśli weźmie się pod uwagę wszystkie wytwórnie, może dać zatrudnienie dwu tysiącom statystów tygodniowo. W zasadzie więc każdy statysta miałby pracować siedem tygodni do roku, lub co siódmy dzień i otrzymywać za swoją pracę siedem dolarów i pięćdziesiąt centów dziennie, jak to ustala taryfa związkowa.

W rzeczywistości jest inaczej. Zawsze prawie ci sami zostają angażowani, a pozostali są bez pracy. Tysiąc z nich zarabia dobrze, dwa tysiące z trudem daje sobie radę, a pozostałych siedemnaście tysięcy umiera wprost z głodu.

Dawniej gdy praca w tym zawodzie nie była zorganizowana, gdy każdy mógł na własną rękę starać się o engagement, każdy z nich żywił nadzieję, że zostanie spostrzeżony i wybrany. Każdego rana przed drzwiami atelier widziało się długie malownicze kolejki. Reżyserzy robili przegląd stojących w kolejce statystów i wybierali tych, którzy by ili potrzebni.

Kilku spośród tych statystów wybiło się i zostało gwiazdami. Do tych szczęśliwców należeli między innymi: Bancroft, Evelyn Brent, George Raft, Virginia Bruce. Zdolności osobiste grały wówczas jeszcze pewną rolę. Z rana, budząc się, ubierając i o...uszczając mieszkanie, aby u...ć się do Culver City lub West ...ood, przed studia „Metro" lub „Foxa", każdy z piętnastu tysięcy statystów myślał o Bancrofie lub Virginii Bruce. To często ...stępowało im śniadanie.

A obecnie pozbawiono ich na...et tych nadziei nie mają pra...a pokazywać się reżyserom, a ...eżyserzy nie mają parwa anga...ować niezarejestrowanych w ...wiązku. Wszyscy statyści muszą być zapisani do „Central Casting" i muszą czekać, aż ich się wezwie. Wytwórnia telefonuje na przykład do związku i oświadcza że potrzeba jej pięciuset żołnierzy etruskich i po godzinie pięciuset żołnierzy etruskich wezwanych i wybranych przez związek zgłasza się na miejsce.

Teoretycznie związek powinien udostępnić pracę „specjalistom", powierzając im zajęcie kolejno. W rzeczywistości zaś małe kombinacje koleżeńskie doprowadzają do wyników, które powyżej opisałem.

Logicznie rzecz biorąc, jest to dość sprawiedliwe. Lepiej pozwolić trzem tysiącom osób zarabiać normalnie na życie i rozczarować siedemnaście tysięcy, niż rozdzielać drobne zarobki wśród piętnastu tysięcy i pozwolić im wszystkim wegetować.

Na szczęście tych siedemnastu tysięcy nie chce się rozczarować. O pustym żołądku i zaciśniętych zębach czekają przez cały dzień przy telefonie, łudząc się nadzieją, że zatelefonują do nich ze związku. Wielu z nich, szczególnie kobiety, znajdują się w straszliwej sytuacji. Sądzę, że są to jedyni na świecie ludzie, którzy dosłownie umierają z głodu. A przy tym praca w innych zawodach, krewni, przyjaciele, słowem normalne życie czeka ich z dala od tego piekła. Nie chcą go jednak opuścić, Z wzrokiem utkwionym w telefon czekają...

Mam przed sobą pewnego Francuza. Nazywa się Lebrun Jest statystą od dziesięciu lat. Pokłócił się z jednym z urzędników związku i od półtora roku nie pracował. Również i dla nie go jest zagadką, skąd bierze pieniądze. na utrzymanie. Gdy go spotkałem, nie jadł od trzech dni i kolana pod nim się uginały. Dwa razy konsul go deportował i dwa razy wrócił.

— Przecież pan dobrze wie, że nie ma pan tutaj żadnych szans — oświadczyłem mu. — Znają pana zbyt dobrze i nie pozwolą pracować. Mogę postarać się o to, aby pana jeszcze raz odesłano do Francji, u nas może pan znaleźć pracę w tym samym zawodzie.

Nie mógł stać o własnych siłach. Mimo to potrząsnął głową i szepnął, połykając łzy:

— Nie!... Nie wyjadę!..

Jutro:

„Carole Lombard płacze"

Kalendarz dnia

1 Grudnia

CZWARTEK
Eligiusza, Natalii, Mariana.
Słowiański: Sobiesława.
Słońca wsch. 7.21, zach. 15.28.
Księżyca wsch. 12.21, zach. —

KRONIKA HISTORYCZNA

1734. Urodził się Adam K. Czartoryski, działacz polit. i pisarz.
1825. Zmarł car rosyjski Aleksander I.
1830. Chłopicki obejmuje komendę armii.
1885. Joanna d'Arc ogłoszona świętą.
1918. Akt zjednoczenia Jugosławii.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy zamarznie 1-go grudnia.
Wyschnie, niejedna studnia.

RADY PRAKTYCZNE

Wełnę poplamioną tłuszczem pokropić spirytusem i prasować przez bibułę.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Pierwszą wzmiankę o herbacie w Polsce podaje Jędrzej Kiłowicz, pisząc, że sprowadzono ją na dwór króla Jana III w roku 1683.

Na małej wokandzie...

Zupki do wyboru

czyli: „Michalinka cud dziewczynka"

(A. E.) W przytulnym mieszkanku buchaltera Jezajasza Krupnika przebywała modrooka fordanserka, Michalina Gwizd.

Podglądające przez dziurkę od klucza sąsiadki nie zdołały nic zobaczyć, gdyż w pokoju było ciemno. Ale w pewnym momencie usłyszały następującą rozmowę:

— Z pana to faktycznie klasa chłopaczek, panie Rosół.

— Nie nazywam się Rosół, tylko Krupnik — sprostował buchalter. A po drugie, co znaczy „chłopaczek?" Czy ja jestem male dzie ko? Czy panienka widziała, żebym kiedyś wołał „papu?" Albo żebym robił w pieluszki? Przypuszczam że wątpię. by panienka to widziała.

Panna Michalina zaśmiała się.

— Faktycznie, że nie widziałam. Ale swoją szosą jesteś pan morowy chłop. Nawet bardziej chłop, niż morowy, panie Kapuśniak.

— Przepraszam pania! — odparł zniecierpliwiony buchalter. — nie nazywam się Kapuśniak, tylko Krupnik! Czy ja wyglądam na kapuśniak? Przypatrz mi się pani!

— Po chorobę mam patrzeć? I tak nic nie zobaczę, bo ciemno jak w nosie. A zresztą takie nazwisko czy inne, to wsio jedno. Która godzina panie Żurek?

— Psia krew, cholera mnie bierze! — krzyknął oburzony buchalter. — Czy pani tata nie był przypadkiem kucharzem? No bo skąd pani tak się zna na zupach? Krupnik się nazywam a nie Żurek i niech mnie pani nie denerwuje, bo już nie mogę wytrzymać!

— A bo pan ma takie trudne nazwisko. Ale się postaram i już więcej nie będę. Nie żołądkuj się pan, panie Barszcz.

W tym momencie zgromadzone na schodach sąsiadki usłyszały głośne krzyki i łoskoty, po czym panna Michalina wypadła z pokoju, jak z procy.

Że zaś z nią razem wywędrował złoty zegarek pana Jezajasza, więc sprawa trafiła na wokandę Sądu Grodzkiego.

— Coście państwo robili tam w pokoju? — pytał sędzia pana Jezajasza na rozprawie.

Poszkodowany wzruszył ramionami.

— A jeżeli panu sędziemu powiem, żeśmy grali w karty, to czy pan sędzia uwierzy?

* * *

Sąd skazał pannę Michalinę za kradzież zegarka na miesiąc aresztu.

Tłumaczenie snów

P. Baśka 24. Mężczyzna, o którego Pani pyta, wróci. Wyjdzie Pani za mąż w niedalekiej przyszłości. Spełnią się marzenia. Rozrywka czeka Panią.

P. Limba. Szczęśliwy dzień: piątek. Maria jest Pani życzliwa Poznała Pani Stanisława. Będzie smutek w dzień niedzielny.

„Lis". Radość chwilowa będzie. Rozmowa z Rosjanką.

Polesianka 13—26. Romans czeka Panią. Blondyn odegra poważną rolę w Pani życiu. Będą dalekie podróże. List nadejdzie lub papier urzędowy.

Ur. 8 Sty. 1920 r. Będzie niespodzianka przy pracy. Miłe zakupy. Upominek. Sprzeczka z bliską kobietą.

Pozbawił miasto światła

pijany kierowca samochodu

W Pelplinie, pow. Tczew, szofer Reich, zamieszkały w Pelplinie, wpadł na słup elektryczny. Samochód uległ rozbiciu. Część miasta w wyniku wypadku pozbawiona była światła elektrycznego.

Policja przytrzymała pijanego szofera.

Zginął pod kołami

Około godz. 23-ej pod pociąg motorowy kolejki Grójeckiej koło Służewa dostał się Bolesław Balcerzak, robotnik, zam. przy ul. Czerwińskiej nr. 2 w Warszawie. Doznał on pęknięcia czaszki oraz złamania żeber i w stanie beznadziejnym został przewieziony do szp. Dziec. Jazus, gdzie wkrótce zmarł.

Złóż ofiarę na
POMOC ZIMOWĄ
DLA BIEDNYCH DZIECI.

Zdefraudował i uciekł

Inkasent firmy "Export Rolny", niejaki Wiśniewski, zainkasowawszy 568 zł. zbiegł w nieviadomym kierunku.

Policja prowadzi dochodzenie rozesłała listy gończe za defraudantem.

Utonęło dziecko

W Osieczku, pow. inowrocławski, utonęła w rzece 3-letnia Wanda Sokołowska. Zwłoki jej wydobyto dopiero na drugi dzień w Jarkach.

Motocyklista poniósł śmierć

w zderzeniu z wozem

Na szosie między Wyszecinem a Pobłociem miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padł drogomistrz Juliusz Grzenkowicz.

Grzenkowicz jadąc służbowo motocyklem w czasie wymijania na drodze wozu rzeźnickiego zaczepił o oś i zwalił się na jezdnię, uderzając głową o kamień. Nieprzytomnego zabrał woźnica — również Grzenkowicz — na wóz i odwiózł do szpitala w Wejherowie, gdzie po paru godzinach ranny zmarł

W rocznicę Powstania Listopadowego

podchorążowie złożyli hołd i zaciągnęli wartę w Belwederze

Z głębi Alei Ujazdowskich w Warszawie ukazuje się orkiestra, za nią zaś widać wysokie kity na czapkach.

To maszerują podchorążowie, którzy w rocznicę listopadową obchodzą swe święto. Wracają z dziedzińca zamkowego, gdzie złożyli hołd P. Prezydentowi Rzplitej.

Wysłuchali tam krótkiego przemówienia P. Prezydenta i radośnie serce im zabiło, gdy Pierwszy Obywatel wzniósł okrzyk:

— Niech żyją podchorążowie, niech żyje patriotyczna młodzież polska.

Teraz, złożywszy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, maszerują do Belwederu.

Pierwszy kroczy pluton Szkoły Podch. Piechoty, za nim — Szkoły Inżynierii. Oba oddziały ubrane są w historyczne mundury z 1830 roku.

Wąż maszerującej kolumny rozciąga się coraz bardziej. Idą piechury, saperzy, łączność, sanitarka, lotnicy, marynarze....

Wszystkie oddziały wchodzą przez bramę na dziedziniec belwederski i ustawiają się w dwu szeregi, pozostawiając w środku przejście.

Pada komenda. Oddziały prezentują broń. Przez bramę wchodzi delegacja, niosąca wieniec, po czym, przy dźwiękach hymnu narodowego składa go u stóp Belwederu.

Od strony Alei nadchodzą oddziały Szkół Podchorążych Rezerwy, defilując przed bramą. Imponująco przedstawia się szczególnie piechota. Postawa dzielnych podchorążych budzi ogólny zachwyt wśród zebranych tłumów publiczności. Poszczególne kompanie skręcają w ul. Klonową. Pierwsza część uroczystości jest skończona.

Pluton Szkoły Podchorążych Piechoty odmaszerowuje na wartownię, aby zaciągnąć historyczną wartę.

— Prezentuj broń!

Dowodzący wartą oficer zbliża się do komendanta Szkoły i składa mu raport. Padają słowa rozkazu.

— Panie kapitanie! Rozkazuję panu zaciągnąć historyczną wartę w Belwederze!

Oddział bierze broń do nogi, pierwsza zmiana odmaszerowuje, przy wystawionym sztandarze staje posterunek honorowy.

Ubrani w historyczne mundury podchorążowie stać będą przez 24 godziny na posterunkach. Może któremuś z nich, gdy mrok nocy otuli swym płaszczem Belweder, ukaże się duch ks. Konstantego. Jak głosi legenda, błąka się on co roku w noc 29 listopada po komnatach pałacu, sprawdzając posterunki.

A może któremuś z wartowników ukaże się Duch Jasny zmarłego Wodza Narodu. Przyjdzie tu na pewno w noc listopadową aby sprawdzić czujność następców, bohaterskich podchorążych z 1830 roku.

Testament zmarłego prez. Turcji

ANKARA. Wczoraj nastąpiło przed sądem pokoju otwarcie testamentu prezydenta Turcji Ataturka. Zmarły zapisał cały swój majątek, po zapewnieniu rent swym najbliższym, narodowi tureckiemu.

Spuścizna po wielkim prezydencie Turcji przeznaczona została w równych częściach na pokrycie kosztów wyższych studiów młodzieży oraz na instytut historyczny, założony i otaczany specjalną opieką przez zmarłego.

Eden w Ameryce

NOWY JORK. Były minister Eden przybędzie w dniu 8 grudnia na dwutygodniowy pobyt do Nowego Jorku.

Arsenał w historycznej szacie

Swiadek bohaterskich dziejów Warszawy

W obecności najwyższych dostojników Państwa i Kościoła, odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie i poświęcenie gruntownie odbudowanego, przywróconego do dawnej świetności gmachu Arsenału przy ul. Długiej w Warszawie.

Uroczystość nabrała tym większego znaczenia, że miała miejsce w historyczną 108 rocznicę zbrojnego czynu podchorążych 29 listopada roku 1830, a lud Warszawy tego dnia wtargnął do Arsenału, celem zdobycia broni. Dlatego też u wrót Arsenału trzymali honorową wartę podchorążowie w historycznych mundurach 1830 r.

O godz. 18-tej przy dźwiękach hymnu narodowego przybył inspektor Armii, gen. broni Kazimierz Sosnkowski, który na uroczystości reprezentował P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego - Rydza.

Uroczystość poświęcenia przebudowanego gmachu Arsenału, jako nowej siedziby archiwum miejskiego zainaugurował przemówieniem prezydent miasta Starzyński, który przypomniał historię Arsenału od pierwszej chwili jego istnienia po dzień dzisiejszy.

„Rząd Rzeczypospolitej — mówi prezes Starzyński — zgodził się na naszą prośbę i gmach ten, który walkom Warszawy tylokrotnie służył, gminie stołecznej na archiwum miejskie wydzierżawić, a w przyszłości sprzedać i włożone w odnowienie gmachu poważne fundusze zaliczyć na poczet ceny kupna.

Nie mam potrzeby piękna tego gmachu zachwalać, sam widok zewnętrzny, wspaniały, równy najpiękniejszym w Polsce, czy Europie dziedzińcu — lub ta imponująca sala dawnej działowni — w której się znajdujemy na pewno wystarczą by piękno i harmonię tego gmachu odczuć głęboko.

Warszawie przybył jeden więcej — zabytek naszej sławnej przeszłości, jedno więcej — obok niedawno odsłoniętych murów obronnych miejsce, w którym obywatele Warszawy będą mogli pogłębiać uczucia swoje dla rodzinnego miasta".

W zakończeniu swego przemówienia prezydent Starzyński, zwrócił się z prośbą do ks. arcybiskupa Galla, by zechciał gmach Arsenału poświęcić.

Po poświęceniu przy dźwiękach „Warszawianki" wstępuje na zainstalowaną na sali scenę artysta teatrów miejskich Kondrat i odczytuje wyjątki z pamiętników Goszczyńskiego, Mochnackiego i kpt. Pawelskiego, obrazujące historyczne dnie Warszawy sprzed wieku.

Z kolei została odegrana scena z „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego w wykonaniu artystów T.K.K.T., podchorążych i uczniów szkoły dramatycznej.

Następnie gen. Sosnkowski w towarzystwie ministrów Poniatowskiego i Ulrycha oraz prezydenta Starzyńskiego zwiedził gmach Arsenału.

Konferencje prez. Roosevelta

z ambasadorami ameryk. w Berlinie i Rzymie

WARMSPRINGS. Prezydent Roosevelt przeprowadził wczoraj długą rozmowę z ambasadorami Stanów Zjednoczonych w Rzymie i Berlinie Wilsonem i Philippsem.

Ambasadorowie, opuszczają prezydenta odmówili udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień, Philipps oświadczył jedynie, że między 10 a 15 grudnia powróci do Rzymu.

List regenta Horthy'ego

do ustępującego min. Kanyi

BUDAPESZT. Regent Horthy wystosował do ustępującego ministra Kanyi odręczne pismo, w którym podkreśla jego niespożyte zasługi oraz prace dokonane dla zwycięstwa słusznej sprawy Węgier.

Regent wyraża żal, iż musiał przyjąć tę dymisję z powodu złego stanu zdrowia Kanyi oraz wyraża nadzieję, że ustępujący minister spożytkuje cenne swe wiadomości oraz doświadczenie w działalności na terenie Izby Wyższej.

Zbliżenie polsko - litewskie

cechuje coraz większa serdeczność

KOWNO. Attache wojskowy R. P. w Kownie płk. Mitkiewicz - Żółtek wydał obiad na cześć naczelnego wodza armii litewskiej i ministra Obrony Narodowej gen. Rasztikisa i jego małżonki.

W przyjęciu wzięli udział szef Sztabu Głównego gen. Czernius z małżonką, szereg wyższych oficerów litewskich, poseł polski w Kownie min. Charwat z małżonką oraz dziekan attaches wojskowych w Kownie ppłk. Deglaws z małżonką.

Wymieniono toasty na cześć armii litewskiej i na cześć armii polskiej. Przyjęcie odbyło się w ożywionej i serdecznej atmosferze.

Zmasakrowane zwłoki rolnika

znaleziono na polu

Na polach majętności Rudnik, pow. kolski, znaleziono zmasakrowane zwłoki rolnika Pakosza ze wsi Pałki. Jak się okazało — został on zamordowany.

W toku dochodzenia ustalono, że mordercą jest 19-letni Józef Kłonicki, syn zamożnego rolnika, który wobec zebranych przez władze dowodów przyznał się do zbrodni i zeznał, że chciał zemścić się na Pakoszu za to, iż ten kiedyś pobił go.

Krwawe demonstracje w Sofii

Bułgarzy domagają się zmiany granic

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Sofii, że manifestacje, domagające się przyłączenia odderwanych od macierzy terytoriów bułgarskich odbywały się w ciągu całego dnia, podobnie jak i w ub. sobotę.

Policja starała się rozproszyć manifestantów. W czasie starć kilkanaście osób odniosło rany. Władze policyjne wstrzymały ruch kołowy i pieszy w dzielnicy poselstw oraz w okolicach parlamentu i Rady Ministrów. Uniwersytet został zamknięty na czas dłuższy.

Doroczny zjazd oficerów rezerwy, obradujący wczoraj w Sofii uchwalił rezolucję, domagającą się przyłączenia do Bułgarii wszystkich ziem oderwanych od państwa traktatem w Neuilly.

W pamiętną rzeź

MONTREAL. Kanadyjski departament poczt wyda w 1939 roku znaczek dla upamiętnienia 250-tej rocznicy rzezi w Lachine, w czasie której 1.500 Indian Iroquois wybiło wszystkich mieszkańców tej osady.

Lachine leży o kilka mil od Montrealu. Rzeź miała miejsce w nocy z 4 na 5 sierpień 1689 r.

100 ofiar białej śmierci

Fala chłodów ogarnęła Stany Zjednoczone

NOWY JORK. Fala dotkliwych chłodów, które ogarnęły Stany Zjednoczone, pociągając dotychczas za sobą przeszło 100 ofiar śmiertelnych, wczoraj całkowicie zmieniła wygląd życia ulicznego w Nowym Jorku w związku z gwałtowną wichurą śnieżną.

Podczas gdy dzięki wysiłkom 42.000 robotników i 4.500 pługów śnieżnych, zatrudnionych przy uprzątaniu mas śniegu, ruch w śródmieściu odbywał się jeszcze względnie sprawnie, w dzielnicach zewnętrznych nastały warunki bardzo uciążliwe.

Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat można było wczoraj zauważyć na ulicach Nowego Jorku sanie zaprzężone w konie.

W pobliżu granicy kanadyjskiej orkan śnieżny unieruchomił złożoną z około 100 osób partię myśliwych, którzy całkowicie zostali odcięci od świata. Istnieje obawa, że myśliwi znaleźć się mogą wkrótce w ciężkiej sytuacji z powodu braku środków żywności.

Loża masońska w Katowicach

została przez policję opieczętowana

W dniu wczorajszym nastąpiła ostateczna likwidacja loży wolnomularskiej „Concordia" w Katowicach przy ul. Stalowej 19.

Loża „Concordia" była filią międzynarodowej loży wolnomularskiej „Bnei Brith". Likwidacja loży „Concordia" nastąpiła na podstawie znanego dokretu Pana Prezydenta R. P. o zrzeszeniach wolnomularskich.

Majątek loży w gotówce w kwocie 16 tys. został złożony do depozytu. Akta przesłano do dyrekcji policji, przy czym trzeba zaznaczyć, że są one prowadzone skrupulatnie od 1883, t. j. roku założenia loży „Concordia". Lokal loży opieczętowano.

Przestrzelony trzema kulami

agent policyjny padł trupem — Echa zamachu na rektora

BUKARESZT. Popełniony we wtorek w stolicy Siedmiogrodu Cluj skrytobójczy zamach na profesora Stefanescu - Goanga, rektora tamtejszego uniwersytetu, wywołał ogólne oburzenie we wszystkich sferach społeczeństwa rumuńskiego.

Jak doniosły wczorajsze pisma rumuńskie, zamachowców należy szukać w szeregach członków b. Żelaznej Gwardii studentów tego uniwersytetu.

Jednocześnie z zamachem na rektora, którego stan w dalszym ciągu jest groźny, padł ofiarą agent policyjny, który przeszyty trzema kulami poniósł śmierć na miejscu.

W związku z zamachem władze bezpieczeństwa przeprowadziły szereg aresztowań wśród młodzieży akademickiej w Cluj. Ministerstwo Spr. Wewn. ustaliło nagrodę w wysokości 50 tys. lei za ewentualne informacje o zamachowcach, którzy zbiegli w nieznanym kierunku.

Ministerstwo Wychowania Narodowego zarządziło zawieszenie wykładów na uniwersytecie w Cluj oraz ewakuację wszystkich domów akademickich.

Należy zaznaczyć, iż zamach na rektora uniwersytetu w Cluj jest pierwszym zamachem od czasu wprowadzenia w życie nowej konstytucji, która przewiduje za podobne przestępstwa karę śmierci, na co wymagana jest jednak zgoda Rady Ministrów.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wi ikorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji. żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się z nim w dalszą drogę. Wysiedli na chwilę w Wiedniu i tu zauważyła Aniela w hallu dobrze znaną sobie postać.

Na ławce siedział von Merizzi: miał na sobie cywilne ubranie, zapuścił małą brudkę i w lewym oku nosił monokl. Nie bacząc na ten zmieniony wygląd, poznała go Aniela od razu Cóż ten człowiek tu robi? Czy nie obawia się, że kto inny go pozna, tak samo, jak ona go poznała?

— Co się stało? Czemu pani zadrżała? — zapytał hrabia.

Ze strachu głos jej uwiązł w gardle. Ze strachu nie zdawała sobie w pierwszej chwili sprawy z tego, że nie ma podstaw obawiać się tego człowieka. Przedewszystkim nie jest teraz sama, po wtóre von Merizzi ma więcej powodów do obawy przed nią, aniżeli ona przed nim. Może go wydać, jako szpiega w ręce władz.

Aniela nie pomyliła się.

Von Merizzi poznał ją natychmiast. Chwilę spoglądali na siebie wyczekująco. Na twarzy von Merizziego malowało się zdziwienie. Skąd wzięła się ta dziewczyna w towarzystwie pułkownika rosyjskiego na dworcu w Wiedniu?

Von Merizzi szybko wstał i zmieszał się z tłumem.

— Czemu się pani tak przeraziła? — zapytał ją powtórnie hrabia.

Przez chwilę wahała się: czy ma opowiedzieć temu człowiekowi wszystko? Rozumiała, że ten przygodnie poznany pułkownik jest teraz dla niej jedyną deską ratunku. W końcu zdecydowała się i opowiedziała mu o swej współpracy z terrorystami serbskimi, o roli von Merizziego, o tym, jak von Merizzi uprowadził ją i w jaki sposób uciekła: opowiedziała mu szczerze teraz o wszystkim. Wszystko, wszystko opowiedziała hrabiemu. Odczuwała teraz jakąś wewnętrzną potrzebę opowiadania o wszystkim, nie miała teraz nikogo na świecie. Gdy człowiek odczuwa nagle swoją samotność, pragnie wyspowiadać się przed kimkolwiek, przed pierwszym lepszym człowiekiem który odnosi się doń serdecznie i ciepło.

Po upływie niespełna godziny hrabia z Anielą znaleźli się znowu w pośpiesznym pociągu, jadącym do Krakowa. Hrabia był szczęśliwy. Ta podróż wydała mu się teraz przedziwnym, pięknym snem, baśnią z tysiąca i jednej nocy. Spoglądał na Anielę tak, jak gdyby była od dawna jego żoną. Wydawało mu się chwilami, że jego małżonką nie była Daria Wołkonskaja, ale ta właśnie Polka, Aniela Grywińska.

Niestety, nie mogli ze sobą teraz szczerze rozmawiać w przedziale. Wraz z nimi siedzieli jeszcze dwaj pasażerowie, dwaj austriaccy oficerowie, którzy z nienawiścią spoglądali na rosyjskiego pułkownika, jak gdyby przeczuwali dalszy bieg wypadków, który rozwinie się za kilka tygodni...

Oficerowie jechali także do Krakowa: to też w drodze ani Aniela, ani pułkownik nie mogli ze sobą szczerze rozmawiać...

Gdy pociąg zbliżył się do Krakowa i z dala ukazała się wieża Mariacka, serce Anieli poczęło bić niespokojnie. Nagle ogarnęły ją złe przeczucia, tak, że na czole ukazały się krople potu.

— Czemu pani tak zbladła? Co się stało? — zapytał hrabia.

— Nie wiem... Jestem czegoś niespokojna... Serce miota się tak, jak gdyby miało wyskoczyć z piersi... — mówiła Aniela z zapartym tchem.

— Być może jest pani chora — zaniepokoił się Ignatiew. — Ostatnie przeżycia mogły wyprowadzić panią z równowagi... — bał się hrabia mówić w obecności dwóch austriackich wojskowych, spostrzegł ich wrogie spojrzenia, które wyrażały nienawiść wobec przeciwnika, po drugiej stronie frontu.

Pociąg wtoczył się na peron. Hrabia oddał swe walizy na przechowanie, i wraz z Anielą udał się na ulicę Grodzką, gdzie mieszkała jej matka.

Aniela prosiła hrabiego, by zatrzymał się tymczasem w hotelu, do czasu, póki ona pozałatwia wszystkie swoje rodzinne sprawy. Nie chciała, by matka zauważyła ją w towarzystwie człowieka w mundurze rosyjskiego wojskowego. Mogłoby to źle wpłynąć na stan jej zdrowia...

— Panie pułkowniku, bardzo pana przepraszam, ale moja matka bardzo wiele przeżyła w roku 1905... Niech pan zatrzyma się w Hotelu Warszawskim, ja tam przybędę do pana...

Ale Ignatiew obawiał się, że to podstęp, że Aniela chce się go w taki sposób pozbyć. Jak człowiek, który drży przed utratą skarbu, tak drżał teraz Ignatiew nad Anielą. w obawie, że ją utraci...

— No, dobrze — powiedział — Rozumiem panią... Udam się do hotelu, ale niech pani jednak przyjdzie za kilka godzin... Niech pani nie zapomina, że będę z niecierpliwością oczekiwał...

Odprowadził ją do samego domu, gdzie mieszkała jej matka, a gdy zniknęła w wąskiej bramie, czekał jeszcze długo, bardzo długo. Chciał przekonać się, czy też wyjdzie stamtąd... Skoro jest tak przebiegła, może go „wystrychnąć na dudka..."

Czekał blisko dwadzieścia minut, po czym udał się do Hotelu Warszawskiego. Kupił po drodze gazetę. Z depesz, z wiadomości w pismach dowiedział się o zbliżającej się burzy. Tak, wyczuwało się pierwsze grzmoty...

— Na pewno będzie wojna! — pomyślał hrabia. — Gawryło Princyp nie wiedział zapewne, że uśmierca nie tylko austriackiego arcyksięcia, ale i pokój świata. Pokój świata został w Sarajewie śmiertelnie ugodzony, tak samo jak austriacki arcyksiążę... Jeśli ma wybuchnąć wojna, nie ma sensu, by jechał do hotelu, powinien raczej udać się na dworzec i natychmiast przybyć do Petersburga... Czż to za lekkomyślność, dla nieznanej mu bliżej kobiety zostaje jeszcze w Krakowie... Jeśli wojna wybuchnie, ugrzęźnie tutaj i będzie internowany...

Mimo, że miał takie skrupuły, udał się jednak do hotelu i z wielką niecierpliwością oczekiwał powrotu Anieli. Powiedział portierowi, że gdy tylko przyjdzie tu jakaś kobieta, niech ją natychmiast wpuści...

— Będzie wojna... Będzie na pewno wojna... — spacerował nerwowo Ignatiew po pokoju.

— — — — — — — — — — — —

Nie na próżno dziwne jakieś przeczucie ogarnęło Anielę w pociągu. W miarę tego, jak zbliżała się do Krakowa, zdawało jej się, że serce wyskoczy jej z piersi, krople potu spływały z jej czoła.

To złe przeczucie nie opuszczało jej ani na chwilę.

Z niepokojem w sercu szła Aniela schodami na górę, i zatrzymała się przed drzwiami, na których widniała mosiężna tabliczka z napisem: „Doktór Karol Madaliński". Tu, u wuja, u lekarza Madalińskiego, mieszkała ostatnio jej matka. Pani doktorowa Madalińska, rodzona siostra pani Grywińskiej była ciotką Anieli.

Aniela nie obdarzała tej ciotki nigdy nadmierną sympatią. Była to niewiasta o „przedpotopowym" światopoglądzie, zła, sztywna, zawsze rozgoryczona na ludzi i świat; rzadko na jej ustach ukazywał się uśmiech.

Również i doktór Madaliński nie był zbytnio sympatyczny, ale dla zgoła innych przyczyn. Stary lekarz był również starym lowelasem i czasem w nocy przychodził do pokoju młodej Anieli... Musiała go stale wypraszać i pewnego razu, gdy okazał się zbyt natarczywy, zagroziła mu skandalem.

Czuła wstręt do tego wuja, to też w ciągu ostatnich dwóch lat rzadko odwiedzała swoją matkę. Nie miała środków na to, by utrzymywać matkę własnym kosztem, by wynająć dla niej mieszkanie z wygodami, jakie miała w domu doktora Madalińskiego. Stara Elżbieta Grywińska zmuszona była więc mieszkać na łasce swej siostry...

Aniela zatrzymała się przy drzwiach i westchnęła. Serce biło niespokojnie. Dreszcz przebiegł po jej ciele, zadrżała, gdy nacisnęła dzwonek elektryczny.

— Mój Boże, co się ze mną dzieje? — poczuła nagle zimno, chociaż na dworze był piękny dzień lipcowy.

(Dalszy ciąg jutro).

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Milion żołnierzy pod bronią

liczy obecnie armia niemiecka

BERLIN. Według ogłoszonego wczoraj Rocznika Armii Niemieckiej, stan pokojowy armii niemieckiej wynosi 1.000.000 oficerów i szeregowych.

Armia podzielona jest na 6 grup i 18 korpusów.

W skład batalionu piechoty wchodzi kompania karabinów maszynowych, złożona z 2-ch plutonów, liczących 4 k. m. każdy i 3-go plutonu uzbrojonego w miotacze ciężkich granatów.

Piechota wyposażona jest również w miotacze lekkich granatów, przeznaczonych specjalnie do zwalczania gniazd karabinów maszynowych w fazie końcowej bitwy, gdy artyleria nie może już wspomagać piechoty z powodu bliskości frontu.

Artyleria wyposażona została na nowo w balony obserwacyjne. Fortyfikacje nadgraniczne obsrzymują załogę, złożoną ze specjalnych pułków piechoty. W ciągu b. roku zrezygnowano z niektórych fortyfikacji starego typu jak: Królewiec, Kwidzyń, Kistrzyń, Głogowa i Wrocław.

Utworzone zostało nowe stanowisko „dowódcy piechoty", który sprawuje dowództwo nad trzema pułkami piechoty, wchodzącymi w skład dywizji.

Dowódca dywizji sprawuje również komendę nad wszystkimi rodzajami broni, wchodzącymi w skład dywizji, nie wyłączając piechoty.

Rocznik wykazuje 46 dywizji piechoty, w których niektóre są całkowicie zmotoryzowane i jako „wojska szybkie" poddane osobnemu dowództwu.

Osobne grupy stanowią 5 lekkich dywizji, 3 dywizje alpejskie i 5 dywizji czołgów, do których dołączyć należy brygadę jazdy w Wystruciu, różniąca się od zmotoryzowanych pułków kawalerii, używających samochodów, motocykli. koni i rowe-

KRAKÓW, czwartek. 1 XII. 1938

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek: „Klątwa“ (premiera)
Piątek: „Rodzina Whiteoak'ów“.

Dziś premiera „Klątwy“ St. Wyspiańskiego

Dziś we czwartek premiera „Klątwy“ Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Stanisławy Wysockiej. Znakomita artystka odtwarza rolę Matki, w innych rolach wystąpią: J. Jabłonowska, S. Czajkowski, oraz M. Arczyńska, T. Białkowski, K. Fabisiak, K. Opaliński i A. Possart. Oprawa dekoracyjna dyr. K. Frycza. „Klątwa“ powtórzona będzie w sobotę.

Znakomity balet Parnella, w którego tańcach jest temperament, smak i najwyższa technika, wystąpi z jedynym wieczorem w niedzielę 4 bm. w Starym teatrze i wykona wspaniały program.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

„Tragedia amerykańska“

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.
Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN

ADRIA „Pani Walewska“
APOLLO „Chicago“
ATLANTIC „Ten, którego ukochałam“ i „Świat mówi o nas“
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco“
LOPP. „Ósma żona Sinobrodego“
PROMIEŃ „Druga młodość“
SCALA: „Jezebel“
STELLA „Czarny korsarz“
SZTUKA „Proces dra Derugi“
ŚWIT „Ostatnia brygada“
WANDA „Czardasz“
UCIECHA „Batalia nieustraszonych“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu“

RADIO — KRAKÓW

Czwartek, 1 grudnia 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Muzyka oraz wiadomości bieżące, 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich, 11 Audycja dla szkół „Na śląską nutę“ 11.25 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu Hejnał z wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 18.00 Dobry wieczór państwu. 18.10 Pieśni o ptakach, 19 Koncert rozrywkowy, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Odczyt: „Różne pojęcia filozofii“ 22.20 Muzyka salonowa.

Odznaczenia w Straży Granicznej. Nadkomisarz Straży Granicznej w Krakowie p. Marian Skibiński odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi, a srebrnym podkomisarz p. Henryk Muck. Nadto brązowe Krzyże Zasługi otrzymało 12 szeregowych S. G.

Samochód wpadł na robotnika

U zbiegu ulic: Straszewskiego i Podwale szofer Edward Kodański (ul. Czarnowiejska 75) najechał samochodem na robotnika Adolfa Trzecieckiego (ul. Kazimierza W. 78). Potrącony robotnik upadł na bruk, odnosząc szczęśliwym zbiegiem okoliczności tylko lekkieobrażenia cielesne.

Nagłe zasłabnięcie staruszki. Podczas przechodzenia przez ul. św. Gertrudy zasłabła nagle 86 letnia Teresa Molenda, nie mająca stałego miejsca zamieszkania. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą starowinę do schroniska SS. Albertynek.

Doniosłe orzeczenie Sądu Najw. w sprawach mieszkaniowych

Sąd Najwyższy ogłosił ostatnio doniosłe dla praktyki sądowej orzeczenie w sprawach mieszkaniowych. Mianowicie, Izba cywilna Sądu Najwyższego uznała, że zmiana przeznaczenia wynajmowanego lokalu, polegająca na przeistoczeniu lokalu handlowego na mieszkanie, bez uzyska nia uprzedniej zgody właściciela nieruchomości, stanowi rażące naruszenie umowy najmu i jest bardzo ważną przyczyną wypowiedzenia.

—oo—

Czy wolno bezkarnie podnieść zamkniętą rampę kolejową?

Mistrz rzeźnicki z Chełmka pod Chrzanowem, Wojciech Opitek, wracając furmanką z jarmarku do domu w dn. 31 marca br., podniósł samowolnie rampę kolejową i przejechał tory. Dróżnik kolejowy zameldował o tym władzom i mistrz Opitek dostał wkrótce akt oskarżenia z prokuratury o występek sprowadzenia niebezpieczeństwa katastrofy w komunikacji.

Krakowski sąd okręg. na sesji wyjazdowej w Chrzanowie uniewinnił Opitka, zważywszy, że zarzucony czyn zdarzył się w biały dzień w odległości 800 m. od stacji, wobec czego oskarżony musiałby zauważyć nadjeżdżający pociąg. Zaznaczyć przytym należy, że pociąg nadjechał dopiero po 10 minutach, oraz że oskarżony prosił funkcjonariusza kolej. o podniesienie rampy.

A ponieważ rozmowa toczyła się przez telefon i dróżnik powiedział: „dobrze“! — więc Opitek zrozumiał, że otrzymał pozwolenie na przejazd.

Od wyroku I. instancji apelował prokurator, więc onegdaj ta ciekawa sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie. Po wywodach obrońcy adw. dra Seweryna Gottlieba, sąd oddalił apelację prokuratorską i wyrok uniewinniający zatwierdził.

o—o—o

Dębniki nawiedziła „straszliwa“ plotka

Na ul. Rymarskiej w Dębnikach prowadzone są obecnie prace drogowe, polegające na niwelacji terenu. W tym celu miejsca niżej położone podsypuje się ziemią, zwożoną furmankami z całego Krakowa. Ziemia ta pochodzi z wykopów pod budowy nowych domów w mieście.

O tych pracach nie wiedzą zapewne mieszkańcy Dębnik, gdyż wczoraj dali wiarę pozornie „straszliwej“ wieści, która rozeszła się po mieście z szybkością błyskawicy. Mianowicie „wieść gminna“ głosiła, że na ul. Rymarskiej, w pobliżu tamtejszych zakładów garbarskich, znaleziono rzekomo „głowę kobiety“, odciętą od tułowia.

Tymczasem okazało się, że znaleziono tam tylko czaszkę ludzką i dwa stare piszczele, przywiezione wraz z ziemią, służącą do wyrównania terenu Prawdopodobnie są to pozostałości z dawnych grobów, które w dawnych czasach znajdowały się przy każdym kościele.

Tak więc ta makabryczna plotka została zdementowana, a policja prowadzi tylko w tej sprawie dochodzenia, który z woźniców przywiózł te stare kości i skąd one pochodzą.

o—o—o

Sensacyjny proces dewizowy w Krakowie

Kontroler pocztowy skazany na półtora roku więzienia

Wczoraj przed sądem okręg. toczył się sensacyjny proces o przestępstwo dewizowe, dokonane przy pomocy urzędnika pocztowego. Proces ten był epilogiem głośnej we wrześniu b. r. afery, o której wówczas szczegółowo pisaliśmy.

Na ławie oskarżonnych zasiedli, doprowadzeni z więzienia: Naftali Alster oraz b. kontrolor pocztowy Mojżesz Zimmer z Krakowa. Alster był oskarżony o to, że w ciągu września br. nadał 17 listów poleconych pocztу lotniczej, wysyłając w nich większą ilość pieniędzy we walucie złotowej za granicę bez zezwolenia komisji dewizowej, a przestępstwa tego dopuścił się przy pomocy Zimmera.

Przestępne machinacje Alstera zdemaskowane zostały w dn. 23 września br. podczas wysyłania 2 listów lotniczych do Paryża. Listy te wydały się urzędniczce p. Trzcińskiej podejrzane, więc, pomimo interwencji kontrolora Zimmera, który zagwarantował, że w listach nie ma nic podejrzanego, listy zostały doręczone prokuratorowi. Po otwarciu listów znaleziono w każdym z nich po 2 banknoty 500-złotowe, ukryte pod bibułkową podszewką kopert, wobec czego Alster i Zimmer zostali aresztowani.

Po całodniowej rozprawie, którą prowadził sędzia Pykosz, w godzinach popołudniowych zapadł wyrok, skazujący osk. Alstera na półtora roku więzienia, grzywnę 10.000 zł. i zapłatę kosztów postępowania sądowego, zaś osk. Zimmera skazano na półtora roku więzienia i grzywnę 1.000 złotych. Oskarżał prokurator Rawa.

Krwawa bójka na ul. Wrzesińskiej

We wtorek około północy przed bramą domu przy ul. Wrzesińskiej 7 powstała z nieustalonych przyczyn bójka między kilkoma mężczyznami, z których jeden, niejaki Józef Kruk, handlarz owocami, zam. przy ul. Józefińskiej 7, odniósł ranę kłutą nożem powyżej prawego oka, zadaną mu przez dwóch nieznanych osobników, którzy zdołali zbiec.

Po 23 latach pożycia ze żoną nie chciał płacić alimentów

Krakowski stolarz Wojciech Stoś rozszedł się w roku 1934 ze swoją żoną po 23-letnim pożyciu małżeńskim, a na podstawie aktu separacyjnego miał płacić jej alimenty we wysokości 15 zł. miesięcznie.

Lecz nawet tej skromnej kwoty Stoś nie chciał płacić żonie, dlatego wczoraj stanął przed sądem okręg., oskarżony o złośliwe uchylanie się od płacenia alimentów. Sędzia mgr Pykosz uznał osk. Stosia winnym i wymierzył mu karę aresztu przez 6 miesięcy z warunkowym zawieszeniem, oraz skazał go na zapłatę żonie kwoty 200 zł. tytułem odszkodowania. Po ogłoszeniu wyroku osk. Stoś oświadczył, że nie zapłaci żonie ani grosza. Zaznaczyć należy, iż przewód sądowy wykazał, że oskarżony Stoś zarabia miesięcznie 100 zł., a więc może płacić alimenty. Oskarżał prokurator Leski, bronił adw. dr Kruh.

Na pulsie dnia.

O dekrecie prasowym

Cośbym wam wyznał — ale to sekret!
że mi bardzo podoba się dekret!
Nie wiecie jaki? Ależ ten nowy,
ten nowiuteńki dekret prasowy!
Nareszcie teraz nastaną czasy,
kiedy rozkwitnie nam wolność prasy,
kiedy nie będzie zbytecznych batut,
lecz jednolity dla wszystkich statut,
nie będzie żadnych skłóconych cenzur —
tylko na kłódkę zamknięty jęzor
niewyparzony, wstrętny, plotkarski,
kaczkowy jęzor nasz dziennikarski!
Dla dziennikarzy to era boska:
baczność! lub spocznij! — wyraźny rozkaz!
a komu nie jest w smak ta nauka,
to do trzech razy dla niego sztuka —
gdy trzy sprzeciwy w wykazie ma kto
no - to już nie jest żaden redaktor!
Wy, co piszecie satyry, fraszki
i co na łatwy idziecie paszkwil,
szermierze żartu, humoru pióra —
pod dekret dajcie cichutko nura
i tam śpiewajcie jak kołowrotek,
gdy już jesienna spadnie szaruga:
Wlazł kotek
na płotek
i mruga —
piękna to piosenka — nie długa...

(„Wróble na dachu“).

Z Teatru Żydowskiego.

Występy „Najteatru“.

„Tragedia amerykańska“

Słynna powieść Dreisera, we wersji filmowej, dokonanej przed siedmiu laty, zatraciła wiele swych społecznych akcentów. Natomiast w adaptacji scenicznej, dokonanej dla scen żydowskich przez J. Rotbauma, czynnik socjalny został należycie uwzględniony a ostrze satyry bynajmniej nie stępione.

Reżyseria J. Rotbauma opracowała starannie dwanaście scen widowiska, prowadzonego w należytym tempie i mimo tysięcznych przeszkód natury technicznej, odbywającego się gładko i składnie. Dekoracje Dobruszkiesa wydobyły maksimum efektów wzrokowych, ciekawie rozwiązując problem przestrzeni trzema kondygnacjami. Muzyka Teitelbauma nie odbiega zbytnio od szablonu.

We wyśmienicie zgranym zespole zasługują na wyrazy niekłamanego uznania p. p.: Gudyr (Maira), Szapiro (Sondra), Szafe (Roberta), Wołowczyk (Clyde) Zygielbaum (Gilbert), Wulfen, w podwójnej roli właściciela elektrowni i zarządzającego hotelem, Haiblum (Kinsella), Glikson (Mozon) i Stober, jako sprzedawca kwiatów. (w.)

2 pożary szopy i sufitu

Wczoraj przed południem powstał z niewiadomej przyczyny pożar w szopie przy ul. Barskiej 12, należącej do składu węgla Wasserlaufa Straż ugasiła ogień po krótkiej akcji. Szkoda nieznaczna.

W godzinach popołudniowych wezwano straż do gmachu Szkoły Przemysłowej przy Alei Mickiewicza, gdzie zapalił się sufit w nadbudowanej obecnie części gmachu.

Straż wyrąbała 6 m. sufitu i ogień zlokalizowała.

Czas odnowić prenumeratę!

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3